5440



Oprawiono w r. 1942.

Elegia na zkon

Alexandra Hypsilantego

przez

Karola Bołoz Antoniewicza.

. . . .
Qu'on leur enseigne la victoire
Ils ne savent plus que mourir!

Mlle Delphine Gay.

(: Na korzyść Greków :)

If thou regret thy youth – why live? –
The land of honourable death
Is here – up to the field and give –
Away thy breath –

Byron.

Σάν δένδρον, ἐρραγίσθηκε, σαν κυπαρυσσι πεφτει!

Sa mort fut celle d'un Chretien, d'un homme de bien, d'un veretable patriote . . . .

Au moment ou tous les regards du monde civilisé sont portés sur l'Orient, ou les coeurs de tous les vrais philanthropes, tremblent sur le sort encor incertain d'une nation malheureusse, la nouvelle de la mort d'Alex: Yps: qui le premier ranima des feux de son patriotisme l'énergie de la Grece, reveillera dans tout l'Europe, le souvenir d'un homme, que la calomnie s'est efforcé de flotrir dans un temps ou privé da sa liberté il ne pouvait faire entendre sa justification . . . .

Un Grec.

Libertade o morte!

Dokąd Skamandru głucha fala płynie?
O brzeg kwiecisty tęsknie jęcząc bije,
Czemu się Olymp w ciemny obłok kryje?
Z wianku chmur gwiazda blednieje i ginie!
Strzała Apollina nad Taygetu góry
Strumieniem światła nie złoci marmury
Pięknej natury przechodząc igrzyska,
Wszystkich się fali, nie kąpie kryształach,
Która po twardych, granitowych skałach,
Na kwiat zwiędniały, krople życia tryska!
Pączek zaranny dziś się z nią nie pieści,
Uchodzi gaje, kędy liść szeleści,
Ale na dzikie milczące urwiska
Krwawe ognie ciska — —
Z losów zdradne wskazując ciosy
Oświeca czasem zwalone kolosy
Szczątki Hellenskiej potęgi i sztuki,
Świątynie w gruzach, połamane łuki! — —

O szczyty Taygetu, Hymetu marmury,
Świątynie Sparty i Atenów mury,
Chciałem uderzyć w słodko brzmiące struny,
I was opiewać radosnemi tony,
A z przeszłych wieków, pozbierawszy szczątki,
Stawiać w nich czasów, upłynionych pamiątki. —
Chciałem Eurotas nad twojemi brzegi,
Z falą i wiatrem, śpiewać na wyścigi,
Wystawiać góry legrafy wspaniałe,
Tam gdzie Bukowal, zgubną puszczał strzałę;
I pięknej Akarnanii wyniosłe krainy,
I dawnej Messeny wstawione ruiny,

Phoiidy Oeta – tam gdzie płomień srogi,
Wiódł Herkulessa, w Olimpijskie progi;
Arkadyi gaje, i łąki kwitnące,
Wzgórki zielone, strumyki mruczące,
Posępne knieje – i cieniste gaje,
Gdzie wierne echa budzą ptaków graje
Gdzie flet pasterza między głuche lasy,
Hellenom dawne przypomina czasy! –
Chciałem opiewać, te dzikie urwiska,
Kędy spieniona huczy fala śliska,
Gdzie grzmot ogniste wypuszczający strzały,
Z hukiem obala niebotyczne skały,
Gdzie się za chmurą czarna chmura toczy,
Orzeł jaskrawe w słońce wlepia oczy,
Skał się ostremi chwyciwszy pazury,
Patrzy na ziemię zawieszony nad chmury!
Tu ród Majnotów świętemi zapały,
Broni walecznie, swe ojczyste skały,
Zdradnie wezwani, jako lwy srogie,
Dumnym na błonia występują krokiem;
Miecze, trupami zaścielają drogie,
Postrach się szerzy, kędy rzucą okiem;
Oręż co w pochwie wisiał zardzewiały,
Jak grom, co w twarde bije czoło skały,
Czarną krwią wrogów, potoki rumieni –
Gdzie się Pentalmu, piękny brzeg zieleni,
Chciałem na gruzach Mizitry oparty,
Opiewać klęski, nieszczęśliwej Sparty,
Wielkość jej znikła, straciła i imię,
Lecz ciągle szczątki wskazują olbrzymie;
Gdzie morzem mury Malvasyi zamknięte,
Venery i Minerwy, są przybytki święte,
Gdzie most olbrzymie dźwigający Arkady,
Zgasłej wielkości, chciałem szukać ślady.

Człowieków ciemna pokryta zasłona! —
Tam gdzie Kolébka i gdzie grób Platona,
Zapominając utarczki i boje,
Kwiaty w Cefizu, rzucać czyste zdroje,
Wwieńce splatając nadbrzeżne jasminy,
Okwiecić niemi Atenów ruiny,
Theatr Bachusa, Thesea kolumny,
Które Hellenów, stawił pomysł dumny,
Wstawiony kościół mądrości bogini,
Izerby rzadkie w Jowisza świątyni,
Te arcy dzieła Phidiasza ręki,
Co zimnym bryłom, nadawała wdzięki;
Słonce prawdy nad twojém zabłysło sklepieniu,
Atheny! światło Grecyi zgasło w twym więzieniu,
Przed okiem Sokratessa, zniknął obłok mglisty,
Płomień na ziemi błysnął przezroczysty,
Który z ciemnoty, rostrząsając cienia,
Światła i prawdy rozléwał strumienie;— —
I możny Corynt, tam gdzie bard natchniety,
Bogów w swym łonie czując ogień święty
Wzniesiony myślą, w Olympiyskie progi,
Świętemi hymny, opiewał swe bogi,
Lub w sercu czując, Kupidyna strzały,
Nucił do lutni, tęsknemi zapały! —

Ledwie dzwięki jękli drżące,
Pękli słabe lutni struny,
Czarny obłok zaćmił słońce,
E posępne Echa tony,
Jak grobowe jęczą dzwony!
Głos stłumiony i ponury,
Odbił się o zimne góry
Gdzie na obraste zwaliska,
Błyszcz się smutny, pnie i wije,

Między skały i urwiska,
Wiatr północny zimno wyje,
Fala falą, pchnięta ginie,
Gwiazda w czarnych chmurach płynie,
A xiężyca blade koło,
Ciemnych gór pozłaca czoło!
Na obrosłej siadłszy skale,
Słowik tęskne nuci żale,
Kwiat wiosenny już usycha,
Bo w obłokach skryte słońce,
Skrą się życia nie uśmiécha,
Ale ognie ciska wrzące!
Tam, gdzie nad zielonym brzegiem,
Malując się w czystej fali,
Stoją cyprysy szeregiem,
Gdzie grobowa skra się pali,
Zimne głazy, są pamiątki,
Co strętwiałe, kryją szczątki,
Tam łza, śmierci usnę rosi
Tam się smutny Geniusz wznosi! — —
Dokąd Skamandru głucha fala płynie?
O brzeg kwiecisty tęsknie jęcząc bije,
Czemu się Olymp w ciemny obłok kryje
Gwiazda w chmur wianku, bledniejąc i ginie?

Ciężkie kajdany niewoli nie brzęczą,
Z niebios na ziemię, zeszła wolność święta,
Pod jarzmem Tyranna, Heleny nie jęczą,
Ręką zwycięzką, potargali pęta!
Słyszysz te krzyki, radosne odgłosy,
Grecy to Grecy — mściwe niosą ciosy —

Długo pod cieniem Laurów ojczystych,
Życie spędzali w niewoli

Długo po falach, płynąc przezroczystych,
Nucili piosnkę niedoli!
Łzą krwawą własną zraszali ziemię
Gdzie niegdyś mężne, wzrosło Ojców plemię;
Hellenów słońce, znikło w Oceanie,
Noc ciemna swoje rozesłała szaty,
1. Co jasnym ogniem, pałali przed laty,
2. Czas zdradny, wszystkie, zagasił płomienie!
5. Miecz barbarzyńców, obalił marmury,
6. Los chciwy wyniosłe pogruchotał mury;
3. Cedry gaje i laury wycięte,
4. W gruzy zmienione te przybytki święte;
7. A kuje sprośne dla Greków kajdany,
8. Mieczem zniszczenia, uzbroił Tyranny,
Zcichły twe pienia — zniknęły twoje Bogi,
A słabe pamiątki czas ściera srogi!

Mieczem zemsty uzbrojona
Wolność, szukając schronienia,
Od brzegów Ebru pędzona,
Obrała Grecyi ziemia!

Płomień błysnął, płomień święty,
Z Taygetu śnieżne szczyty,
Głos wolności, grzmi odbity;
Ostre wszędzie zbroje błyszczą,
Już się mieczów chłonią tysiące,
Przed ich blaskiem, gaśnie słońce,
Kule jęczą, strzały świszczą,
A wolności sztandar krwawy
Wskazuje drogę do ~~[illegible]~~ sławy!

Wśród szczęku zbroi lutnia zagrzmiała,
Dawne w Hellenach wzbudzają zapały.
Rigas! twe pienia z głębi duszy płyną,
Tyś padł niestety — padł ofiarą zdrady,
Lecz twoje Hymny, wiecznie nie zaginą
Wolność je chronić będzie od zagłady —

Lecz Hellas płacze, płacze zgon swych dzieci,
Zgasłą skrę życia, łzami nie rozniecі,
Płacze zgon mężnych, co na polu chwały,
Własnemi piersi, oopór dzielnie śmiały;
Śmierć na twych niwach zgubne niosła ciosy,
Jak to pod sierpem legą pełne kłosy,
Legli bez trwogi chrześciańscy rycerze,
Legli, Ojczyznie i Bogu w ofierze;
Stanęła nowa gotwa, na murach zwieszony,
Łzami radości i smutku zroszony,
Nad zimnym grobem, tęsknie się kołysze,
Lekki jęk nocną przerywa ciszę,
Płacze kochanka, Helleńska dziewica,
Łzy, matki, żony, blade skrapia lica;
Lutnia na smutnym zwieszona cyprysie,
Tęsknemi głosy budzi Echa wieczne;
Lecz i krwi zdroje, już zmiękczyli ziemię;
Z lauru, co liczne, wieńcy Greków plemię,
Śmierć liść po liściu, już wszystky, zrywa,
I nimi, urnę popiołów, pokrywa!
Lecz dzisiaj Hellas płacze i wzdycha,
Czyliż straciła znów wielkiego męża?

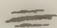
Czemu tak tęsknie wiatr z północy wieje?
Czyliż smutne niesie wieści,
Cyprysów giętka gałązka więdnieje,
Wszystky liść szeleści!
Już przed niem ciemne toczą się chmury,
Ocean wzdęty,
Igrząc o ziemne łamie się mury; — —
Uwiądł płat sowijsa święty,
Tam gdzie w obłoki ~~mrok~~ mnkie twarda skała:

Przywdziej za tobą, przywdziej Grecjo cała,
Niech czarna flaga wskaże żal głęboki,
Pod znakiem krzyża, płyną łez potoki,
Zgasła twa gwiazda, ach zgasła na wieki!
Zginął od brzegów Ojczystych daleki
Ten, co na czele mieszkańców Mołdawy,
Skazał Hellenom, pierwszy, drogie sławy,
Co oręż zemsty, w mężnej podniósł dłoni,
Wzywał Hellenów, w pośród szczęku broni,
Aby żelazne, skruszywszy kajdany,
Ziemi Ojczystej, zagoili rany,
A otoczyny walecznym orszakiem,
Zwyciężał świetnie, pod zbawienia znakiem!
Padł Hypsilanty — nie na polu chwały; —
Gdy jego słońce, skryło się za skały,
Do ziemi Ojczystej, wyciąga ramiona,
Żegna swych braci — i ze łzami kona! —
Przywdziej za tobą, przywdziej Grecjo cała,
Burza, szczyt Lauru twojego złamała.

O! Wiedniu w twych murach, powstał święty związek,
Co wieniec z laurowych splatając gałązek,
Szczątki Helleńskiej sławy chciał ocalić
Iskrę, w mężnych sercach, gasnącą rozpalić,
Jęzłą zerwawszy zasłonę ciemnoty,
Dawny Hellenom przywrócił wiek złoty,
Za godło swoje, obrawszy i węża! —
Myśl wzniosła — godna tak wielkiego męża,
Zgasła po świecie, rozniosła nadzieję,
Zbladła, Hellenom słońce już jaśnieje —

—

Lecz nadaremne są wszystkie zawody,
Pod jarzmem Tyranna zgniecione narody,
W słońce nie śmieją mokre wlepiać oczy!
Zgasł i Hellenów, Duch niegdyś ochoczy,
Porwane struny i oręż stępiały,
Wstrzymywał, w biegu dążących do chwały,
Lecz promyk z nieba porozjaśniał ~~nad~~ czoła,
Głosy radosne zabrzmiały do koła;
„Nim strumień światła te mury oświeci,
„Niech grom zniszczenia, na tyranów leci,
„Gdy nie Hellenów dziś, nosiemy imię,
„Jeszcze Duch przodków, w naszych piersiach drzymie.
„Wzniesiemy Bogów zwalone świątynie,
„Krew wrogów czarnym potokiem popłynie,
„A gdy miecz zgubny, błyśnie w naszej dłoni
„Głośno wolności godzina zadzwoni."



Przez góry lasy i bory,
Lecą do boju waleczni rycerze,
Słońce się łamie, o czarne puklerze,
Pod dzielnym jezdcem rży rumak skory!
Łyskną się w powietrzu oręże;
A na sztandarze, wieją trzy kolory,
Których, jak węgiel nad morzem rozpięty,
Wskazuje mężnym, znak zbawienia święty —

„Hoc signo vinces — tym znakiem zwyciężę!!"
I krzyżem na czapkach i w czarnym ubiorze,

Młodź grecka wita wschodzące im zorze;
Lecz któż ten jeździec na czele orszaku,
Co się na karym, unosi rumaku?
Oręż błyszczący silną dłonią ściska,
Ogień zwycięski, z czarnych ócz mu błyska,
Dziś na Ojczyste, on przypłynął brzegi,
Znali go niegdyś rossyjskie szeregi;
Wśród szczęku broni, wzrastał umysł męzki,
Błysnął pod Dziernem, twój oręż zwycięzki

— — — — — — — — — —

O jakież zdradne są losów koleje,
O jak niepewne, o jak czcze nadzieje,
Ciemna zasłona kryje wyrok Boga;
Uderzył piorun, wyje burza sroga,
Kwiat greckiej młodzi przed czasem opada,
Na polu chwały, śmierć usiadła blada,
Wśród strasznych jęków, i głosów zatoby,
Zimne Hellenom wykopała groby;
Chorągiew, czystą krwią Greków oblana,
Chwieje się, pada, przed mieczem Tyrana;
Żołnierz – znak krzyża przyciska do łona,
Wznosi wzrok w niebo, i ze łzami kona!
O Dniu rozpaczy, o Dniu nieszczęśliwy,
Czemuż się twoje dziś zielenią niwy,
Krew się Hellenów tu potokiem leje,
Dragoszan! ludzące zniszczyłaś nadzieje!
Zimna natura krwawo zapłakała,
Gdy śmierć twe pola trupami zasłała,
O ziemi święta nieszczęsnych pamiątek,
Tu klęsk Hellenów, tutaj był początek!

Już na zachodzie krwawo zaszło słońce,
Gotyckie okna, jaśnieją płomieniem,
Ce pod milczącem świątyni sklepieniem,
Zachrawych świateł, błyszczą się tysiące —
Jak blade gwiazdy, drżą w pochmurnej nocy — —
Licznie zebrani w przysionku kościoła,
Kapłani kornie nachylają czoła,
Stwórcy wiecznego błagając pomocy!

Grobowym głosem biją z dzwonic dzwony,
U stóp ołtarza do Pana nad Pany,
Już się podnoszą kadzideł bałwany,
Organy jękli posępnemi tony!
Martwe rycerza tu złożyli zwłoki,
Lud zgromadzony, w ziemię wlepia oczy,
Żal wszystkich serca ogarnął głęboki,
Po bladych licach, łza się ciężka toczy!
Obrazie smutku rozpaczy widoku,
Mężny obrońca ojczyzny nie żyje,
To wielkie serce już więcej nie bije —
Płomień zdmuchnęła śmierć w jaskrawym oku!
Czarna zasłona te szczątki pokrywa,
Krzyż — znak zbawienia, trzyma na swém łonie,
A ten co błysnął ku Kraju obronie,
Przy jego boku, wierny miecz spoczywa!

Panie co rządzisz na ziemi i niebie,
Ty życia jasne rozpalasz pochodnie,
Ty tchem wszechmocnym gasisz ją łagodnie,
Kornemi modły dziś błagamy Ciebie!
Rycerza wiary przyjm do twojej chwały —

Laur nie okwiecił wojownika skronie,
W trach i rozpaczy, spędzał wdnie zato bie,
Cudzy go naród w zimnym złoży grobie,
Hellas skrętwiałe ze ściśnie mu dłonie —

Domine fac salvum servum tuum
Miserere, miserere, miserere — Amen —

Piorun uderzył — burza zawyła;
Ziemia zadrżała — północ wybiła;
Fala o własne rozbita się brzegi,
O grzbiet Taygetu mroźne padły śniegi,
Z czarnych obłoków deszcz się zimny leje,
Na skale wzrosły, Dąb się stary chwieje,
Oręż zwieszony — z nachylonem czołem,
Greey znak krzyża otoczyli kołem,
Na krzyżu wieniec grobowy zwieszony,
Łzami Helleńskiej dziewicy zroszony!
Przerywa ciszę, głos ciężkiej żałoby,
Echa jęknęli między głuche groby! — —

O Boże wieczny, Boże niezkażony,
Tyś w naszych sercach obudził nadzieję,
Dziś gdy Hellenów męstwo już się chwieje,
Od ciebie Panie czekamy obrony!
Przed Tobą korne schylamy kolana,
Tyś w dłonie nasze, miecz karzący wcisnął,
Gdy na sztandarze znak zbawienia błysnął,
Powiewał groźno nad złową tyranna;
Tyś skruszył długiej niewoli kajdany,
Pod znakiem krzyża — tyś dawał zwycięstwo,
Tyś w naszych piersiach wzbudził przodków męstwo,
Hellenów ciężkie tyś zagoił rany —
Panie dziś twojej błagamy pomocy,
Ty wskaż nam drogę, w pośród ciemnej nocy
Niechaj z pioruna uschły zdroy wytryśnie,
Niechaj twa lampa na niebie zabłyśnie!

Pan swoich wiernych ratuie w potrzebie,
Ten niewolników trzyma w swojej dłoni;
Waleczni Grecy! bierzcie się do broni,
Gwiazda nadziei – iuż zeszła na niebie!

Skwarzawa. 12go Marca – 828. —

[illegible]

[illegible]

